Nr. 10. Stryj, dnia 1. września 1904. Rok II.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Ceny ogłoszeń (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Przed Sejmem.

Projekt Wydziału krajowego tyczący polepszenia bytu organistów, spowodował ogromne rozgoryczenie tychże organistów. Żale i głosy niezadowolenia, ze wszech stron nas dochodzą.

Oto kilka zdań z listów nam przysłanych:

Kto stworzył tak wrogi nam projekt? Po ustaniu dobrowolnych datków w naturze, 200 kor. rocznie nie poprawi bytu organistów. Co powiedzą w innych krajach, dowiedziawszy się o takim projekcie? Taką płacą nie zadowolni się nawet stróż zamiatający na około kościoła i t. p.

Trudno zarzucać Władzom złej woli. Jest tu tylko nieświadomość rzeczy. Dowiadujemy się, iż Konsystorze proponują dla organistów 240 kor. rocznie. To wszystko na nic, bo jest stanowczo za mało. Mówiąc o polepszeniu bytu organistów należało projekt wytwarzać przy pomocy interesowanych. Nie jedna zawiłość byłaby rozwikłaną. Gdyby datki dobrowolne w naturze lub pensye do tej pory pobierane zostały, owe 200 czy też 240 kor. rocznie, uczyniły by organistom chociaż małą ulgę. Ale to się nie stanie. Organiści nie jednokrotnie z ust ludu słyszeli: Chętnie zapłacilibyśmy pewną kwotę na organistę abyśmy byli wolnym iod tych datków w naturze. Kiedy Sejm uchwali organistom chociażby bardzo małe kwoty pieniężne, lud odmówi dobrowolnych datków i to całkiem pewnie. Gdzie istnieją pensye, proboszczowie skarżąc się na zmniejszanie się ofiar, zniosą je, a władza duchowna nic tu nie pomoże, bo z ks. proboszczem trudno ,,przyjść do końca".

Nie małą wadą projektu jest nie uwzględnienie różnicy między organistą, a ruskim dyakiem. Organista posiada muzyczne wykształcenie, bo się uczy gry na organie, nauki harmonii i kontrapunktu, śpiewu gregoryańskiego i figuralnego, historyi muzyki, transpozycyi, instrumentacyi ogólnych zasad muzyki, liturgii, rytuału. Przy egzaminach organistowskich wymaga się napisania kompozycyi muz. (fugi na temat).

Organiści wywodzą swój ród od Palestryny, Bacha, Mozarta i t. d. mają przeszłość i przyszłość. W innych krajach stan organistowski znajduje się na wysokim stopniu, w Galicyi jest obecnie w stadyum przejściowem, chociaż i tu mamy organistów kompozytorów, nauczycieli muzyki i koncertowo grających, a że w Galicyi do rzadkości należy rozumiejący się na tym stanie, nie jest to winą organistów.

Człowiek posiadający takie studya muzyczne, zasługuje przecież na większą płacę aniżeli ruski dyak, który jest śpiewakiem rytualistą.

Nie znaczy to abyśmy nie uznawali potrzeby polepszenia bytu dyaków, owszem, oni biedacy także pracują za darmo, a żyją z jałmużny, chociaż uczą się śpiewać i swego rytuału, ależ organiści są źródłem wszechmuzyki. W Niemczech, Czechach, i t. d. ogół stoi wyżej pod względem muzycznego wykształcenia, aniżeli w Galicyi, bo stan organistowski tam kwitnie. Zresztą najlepszym dowodem jest historya,

Błędnem jest twierdzenie, że organiści i dyacy spełniają podobne czynności, organiści grają na organach i śpiewają, dyacy odśpiewują rytuał.

Projekt wymieniając płacę nie wspomina więcej o niczem. Wymaganie kwalifikacyi od organisty jest rzeczą bardzo ważną i piekącą. Obecnie proboszcz poszukując organisty patrzy ażeby był ,,tumanem", którym mógłby się wysługiwać ze szkodą dla muzyki kościelnej. Kiedy da się organistom pensye, nie żądając kwalifikacyi, to takich ,,tumanów', namnoży się jak ,,grzybów po deszczu". W takim razie pomoc Sejmu będzie ,,wodą na młyn" proboszczów, którzy płacę zużytkują na swoją służbę nadając im tytuł organistów. W ten sposób muzyki kościelnej się nie podniesie, a ludzie inteligentni z stanu organistowskiego uciekając, będą przeklinać godzinę, w której powstała myśl poświęcania się temu zawodowi.

Wypłacanie pensyi organistom przez ręce proboszczów nie jest pożądanem. Mogą się zdarzać nadużycia, organiści powinni płacę pobierać od Urzędu po-

datkowego, a nie być zależnymi od sumienia, a raczej „widzi mi się“ ks. proboszcza. Dawne czasy minęły, dzisiaj sumienia jednostek w wielu wypadkach są przesiąkłe secesyą i dekadentyzmem, a mózg kurcząc się zostawia wolne miejsca, gdzie wyrastają plechowce, szkodzące zdrowiu i zagrażające życiu ludzi pracy.

Należy pomyśleć także o ustaleniu organisty na posadzie wskazując mu wyższą władzę, która powinna być złożona. Przyjmowanie organisty na posadę powinno się odbywać przez proboszcza z kolatorem i komitetem kośc., które to przyjęcie zatwierdzi dotyczący Konsystorz. Wydalenie organisty może nastąpić w razie spełnienia karygodnych czynów i to przez te czynniki co przyjęcie.

Decyzya samego Konsystorza nie daje organistom zabezpieczenia. Do takich przeprowadzeń spraw są używani ks. dziekani, którzy będąc proboszczami, przeważnie zdają sprawozdania Konsystorzowi na korzyść proboszczów.

Tej anomalii ulegają także ks. wikarzy, ale skutki dla nich nie są tak straszne, bo kończą się przeniesieniem ich na inne parafie, organiści tracą posady bez, lub dla błahych powodów.

Organiści przekonawszy się, że sprawa ich jest dla wielu zagadką, wręczyli posłom memoryał gdzie wskazują swoje stosunki, prosząc o poparcie załączonej petycyi w Sejmie.

Spodziewać się należy, że po tych zabiegach organistów, sprawa ich będzie jasna, a władze duchowne i świeckie przy poparciu posłów, pomyślnie dla organistów ją zakończą.

Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

Aby reforma muzyki i śpiewu kościelnego w Dyecezyi Naszej — pisze X. Biskup w Kurendzie XII z 11. lipca 1889 — szybszym postępować mogła krokiem, Towarzystwo św. Wojciecha, którego celem jest przeprowadzenie tej reformy w duchu kościoła św. postanowiło założyć dyecezyalną szkołę organistów w Tarnowie. Jakoż w rzeczy samej po wystaraniu się o odpowiedni lokal i zaopatrzeniu takowego w potrzebne sprzęty, instrumenta, organy i fortepian, książki i przybory naukowe, a nadto po wypracowaniu programu całej nauki obejmującej kurs **trzechletni**, rzeczona szkoła została uroczyście otwartą 17. września 1888 r. w obecności **Naszej** i w obecności Przew. **Kapituły** Naszej. (Nie dziwcie się więc Koledzy, że już samo ostentacyjne otwarcie szkoły przyciągało uczniów, wszak może tylko seminarya duchowne podobnie otwierają, zresztą sama błogosławiona liczba 8, która w tym roku aż 3 razy się powtarza, rokowała błogie czasy dla organistów. Przyp. aut.).

Pod kierunkiem wymienionych w poprzednim Nrze nauczycieli, kształcili się uczniowie w ciągu całego roku, zajęci nauką od 7. rano do 8. wieczór i odznaczali się obyczajami chwalebnymi oraz wzorową pilnością. Ile zaś skorzystali z nauki tego dowodem rezultat egzaminu ścisłego, tak zwanego egzaminu **promocyjnego,** który się odbywał w dniach 26. 27 i 28 czerwca 1889. (Promocyjny egzamin to znaczy wynoszący, podwyższający, niestety żadnego z nowych organistów tej szkoły nie wywyższył, gdyż ta sama nędza ich dotyka jak dawniejszych, a niektórzy zaraz uciekali do innych zawodów. Przyp. aut.).

Z 17 uczniów otrzymało 3 stopień **celujący**, a 14 stopień **pierwszy**. Tak pomyślny rezultat jest dowodem nietylko sumiennej i gorliwej pracy grona nauczycielskiego, oraz pilnej i chętnej pracy kandydatów, ale też dowodem osobliwszej opieki i błogosławieństwa Bożego, jakie na tem dziele Bożem, jakiem jest dyecezyalna szkoła organistów, spoczywa, ten też pomyślny rezultat pierwszego roku nauki w szkole Naszej organistowskiej niechaj będzie miłą zapłatą wszystkim tym, co temu dziełu z pomocą spieszyli i spieszą, niech zarazem będzie rękojmią, że wykształceni i wychowani na sługi Boga? (sługami Boga są tylko księża!) i kościoła kandydaci Naszej szkoły organistowskiej, będą godnie spełniali swoje obowiązki, szerząc w całej Dyecezyi ducha muzyki i śpiewu wedle zasad i przepisów kościoła katolickiego.

Zamierzyliśmy wielką wznieść budowę, chcemy się przyczynić do **wielkości** Dyecezyi Naszej zupełną reformą muzyki kośc. musieliśmy więc zacząć od małych początków — musieliśmy wykopać głęboki fundament aby na nim dalszą budowę tem pewniej i bezpieczniej stawiać. Tym fundamentem zaś, to Nasza dyecezyalna szkoła organistów, rozpoczęli w niej naukę maluczcy, bo dzieci ubogich rzemieślników lub wieśniaków, ale jeżeli wszystkie 3 lata nauki ukończą z takim postępem z taką pilnością i wzorowem zachowaniem się, jak w roku ubiegłym, to możemy mieć pewną nadzieję, że zupełna reforma muzyki i śpiewu w **krótkim czasie szczęśliwie** będzie przeprowadzoną. (Oj nie będzie . . . dopóki nie będzie przeprowadzoną reforma stosunków organistowskich. Przyp. aut.)

Podając te szczegóły o dyecez. szkole org. w Tarnowie do wiadomości wszystkich członków Tow. św. Wojciecha (nie wszystkich, a tylko księży co czytają Kurendę. Przyp. aut.) polecamy jaknajgoręciej sprawę rzeczonej szkoły i prosimy o jej poparcie moralnymi i materyalnymi środkami. Utrzymanie takiej szkoły kosztuje wiele pieniędzy, wkładki zaś uczniów są tak małe, że zaledwie jedną część wydatków pokrywają. (Chociaż wkładki uczniów dla szkoły są małe, bo tylko 3 złr. miesięcznie, to mieszkanie i utrzymanie wyniosło 12 złr. co razem uczyniło 15 złr. dodawszy do tego drogie książki i przyzwoite ubranie, przeciętne wydatki ucznia wynosiły miesięcznie 20 złr. t. j. 200 złr. r., a w ciągu 3 lat **600 złr.** Takim wydatkiem zrujnowało się wiele rodziców nie uszczęśliwiając wcale swych synów, ale raczej unieszczęśliwiając, bo gdyby za owe 600 złr. założono sklepik, lub zakupiono gruntu w parcelacyi miałby syn byt zapewniony, a tak ojcowizna

zadłużona, a syn musi być żebrakiem, lub parobkiem księdza, lub gdy nie chce czyścić butów musi się poddać egzaminowi promocyjnemu do innego zawodu n. p. do żandarmów, finansów i t. p. (Przyp. aut.). Dodać musimy, że w tym roku 5 uczni pobierało naukę bezpłatnie — a z nauczycieli tylko p. Stefan Surzyński pobierał 240 złr. rocznej płacy, inni nauczyciele udzielali nauki bezpłatnie. Nadto na dalsze urządzenie i utrzymanie szkoły zwłaszcza gdy nowi kandydaci zgłoszą się na I-szy rok nauki, a obecni przejdą na II-gi wymagać będzie daleko większych niż dotąd wydatków.

W końcu nadmieniamy, że wpisy kandydatów na drugi rok nauki odbywać się będą 29, 30 i 31 sierpnia, zaś podania na I-szy rok należy wnosić na ręce prezesa Rady Tow. św. Wojciecha, X. St. Walczyńskiego, najpóźniej do 15. sierpnia. Warunki przyjęcia: metryka chrztu i urodzenia, świadectwo z ukończonej co najmniej 4 klasy szkoły ludowej (przyjmowano przeważnie 1-no klasowej przyp. aut.) świadectwo moralności. Taksa wstępu 2 złr. opłata miesięczna z góry 3 złr., stosowne utrzymanie. Egzamina wstępne dla uczni na I-szy rok odbędą się 1. września

Przewielebni X. X. Proboszczowie zechcą udzielić stosownej instrukcyi rodzicom, którzy zamyślają synów swoich oddać do szkoły organistowskiej i **zachęcać** ich, by nie żałowali grosza na tak piękny cel, którego urzeczywistnienie sprawi im samym wiele pociechy, (raczej przykrości przyp. aut.), a synom ich zapewni uczciwy kawałek chleba, (czy chleb żebraczy można nazwać uczciwym? można, ale tylko dla żebraków nie dla organistów, którym należy się inne utrzymanie przyp. aut.). W tym celu podadzą treść niniejszego sprawozdania wiernym swoim do wiadomości z ambony.

Życzeniu temu stało się zadość i księża mniej lub więcej gorącemi słowy zachęcali młodzież na ten **uczciwy** kawałek chleba. Zachęta ta nie wieleby pomogła gdyby nie druga zachęta w Tarnowie; do zgłaszających się kandydatów wypowiadana przez księży Walczyńskich,

Utkwiły mi na zawsze w pamięci słowa X. Fr. Walczyńskiego wypowiedziane do ojca mego, gdy tenże obawiając się tak wielkich kosztów chciał mię wycofać ze szkoły: „Nie bójcie się ojcze my mu pomożemy, a gdy się będzie syn dobrze uczyć doczekacie się po trzech latach pociechy i pomocy, bo teraz nie tak będzie jak się dotąd praktykowało, że organiści uczyli się jeden u drugiego, a potem poszukiwali posad włócząc się od wsi do wsi, teraz będzie tak: **ty pójdziesz do Królówki**, ty do Bochni, a tamten do Nowego Sącza i t. d.“ Nie posądzam X. Fr. Walczyńskiego o złą wolę, lub o wyszydzanie nędznych organistów, być może, iż chciał przeprowadzić tę reformę aby posady organistowskie były nadawane, gdy jednak natrafił na opór księży przeląkł się takowego i pozostawił nas na bruku, jednakże dobra nie będzie pokąd te słowa X. Walczyńskiego się nie urzeczywistnią. Jeżeli w protestanckiej Norwegii gdzie panuje oświata, trzeźwość i porządek, biskup mianuje organistów, a nawet zakrystyanów, dlaczegoż u katolików nie dałoby się to przeprowadzić? (Przyp. aut.).

C. d. n.

Po pielgrzymce rzymskiej.

X. arcybiskup Bilczewski wydał do duchowieństwa i wiernych swojej archidyecezyi list pasterski w sprawie pielgrzymki polskiej do Rzymu.

Posłuchanie swoje u Ojca św. X. arcybiskup tak opisuje:

„Chciałem się rzucić do nóg Ojca św. Nie pozwolił. Posadził obok siebie i jął pytać o wiarę w narodzie, o pracę kapłańską. Z ogromną miłością mówił o czcinajgodniejszym X. sufraganie Weberze, którego Leon XIII za jego zasługi w archidyecezyi wyniósł do godności tytularnego arcybiskupa. Pius X. wie, ile nasz arcybiskup sufragan wycierpiał niewinnie, jak szarpano jego cześć kapłańską w niektórych dziennikach, to też szczególnie błogosławił jego pracy i wyraził pragnienie, aby wszyscy podwójną go odtąd otaczali czcią i miłością. Cieszył się też Ojciec św., kiedy Mu mówiłem, jak niegdyś Leonowi, że większa część kapłanów pracuje dalej nad siły, że z pomocą w nauczaniu katechizmu spieszą im zakony i gorliwe o chwałę Bożą osoby świeckie, że cześć ludzi majętnych nie żałuje grosza na budowę domów Bożych, (tylko dla organistów nic nie ma przyp. Red.) że gotujemy kongres Maryański we Lwowie, że seminaryum duchowne jest pełne,? że stowarzyszenia katolickie, choć powoli, ale coraz ruchliwszą i coraz pożyteczniejszą rozwijają działalność. Patrząc przez czas dłuższy w te zawsze jakieś smutne i zadumane oczy Piusa X. nie mogłem się wstrzymać, aby Mu nie powiedzieć że odczuwamy jego troski i że starać się będziemy aby Mu przynajmniej z naszej strony nie przymnażać krzyżów. Na to przerwał mi Ojciec św. i rzekł: „Naród polski nigdy nie był dla stolicy św. krzyżem, jeno pociechą — więc i na przyszłość tylko radością napełniać będzie serce Papieży.“ Polecił mi też Ojciec św., abym serdecznie w Jego imieniu podziękował wszystkim którzy złożyli Mu przez moje ręce świętopietrze.

List kończy się następującemi słowy:

„Jakże teraz okażemy Ojcu św. naszą wdzięczność za to, że w naszych pielgrzymach przytulił do serca cały naród? Otóż spełnijmy wszyscy z miłością obowiązki, jakie Bóg na nas nałożył. (Excelencyo, chleba organiści nie mają przyp. Red.)

Od kapłanów domaga się Ojciec św. w Encyklice, wydanej z okazyi 1300 letniej rocznicy śmierci Grzegorza Wielkiego, „abyśmy wszyscy którzy zwiemy się pasterzami ludu, byli też nimi w oczach Boga“. Ci co stoją na czele narodu i chcą być jego przewodnikami na polu pracy obywatelskiej i społecznej, w szkole, w piśmiennictwie, w sztuce (muzykę kośc. potrzeba zreformować przyp. Red.) niech pomagają Ojcu św. przeprowadzić jego program odnowienia ludzkości w Chrystusie i urządzenia społeczeństwa na zasadach chrześciańskiej sprawiedliwości i miłości.

Rodzice niech wychowują dzieci w bojaźni Bożej, a majętniejsi niech pomogą wysłać do Rzymu pielgrzymkę (ks. prob. niech dadzą organistom kawałek pola i dochody od „stuły“ przyp. Red.) naszych uczniów gimnazyów i wszechnic, aby młodzież nasza wprost z ust Ojca św. usłyszała, jak ją kocha, jak jej błogosławi, czego się po niej spodziewa. Niech ona ze swej strony Ojcu św. poręczy, że śladem ojców będzie się starała żyć po katolicku i bronić sprawy Bożej i czci Niepokalanej Boga Rodzicy w narodzie.

A ludowi drogiemu co powiem? Dla ciebie ludu mój kochany mam osobne słowa od Ojca Świętego, których ci mogą zazdrościć wszystkie narody ziemi. Pius X kilkakrotnie podnosił, że cieszy się gorącą wiarą ludu polskiego, że cały Rzym buduje się jego wielką i szczerą pobożnością. Czyż może być większa pochwała nad takie uznanie ze strony głowy Kościoła! Dajże Boże za przyczyną Matki Najświętszej, aby papieże tę pochwałę o ludzie polskim mogli powtarzać aż do końca świata! Kochaj mój ludu wiarę świętą katolicką i żyj wedle tej wiary! Kochaj też swój święty obrządek łaciński aż do ostatniego tchu życia. Ale również otaczaj szacunkiem należnym obrządek grecko-katolicki, bo to obrządek naszych braci, z którymi na jednej żyjemy ziemi. Nie miejmy nigdy w duszy nietylko już nienawiści, bo tego wiem, u mojego ludu niema, ale nawet niechęci do bratniego narodu! I choćby ci, ludu mój przyszło nawet gdzieniegdzie coś ucierpieć w obronie swojego obrządku i języka, czego nie przypuszczam, to raczej znoś krzywdę, niżbyś miał komu krzywdę wyrządzać. Bądź pomny na słowa św. Pawła: *Nie daj sie zwyciężać złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem* (List do Rzym. 12, 21).

Wszyscy zaś i każdy z osobna pamiętajmy, wiara święta katolicka. to największy dar, jak i Pan Bóg dał każdemu z nas i całemu narodowi Umiejmy go cenić, ale też nigdy nie zapominajmy, że ta największa łaska Boża musi nas coś kosztować. W domu więc u siebie budujmy coraz więcej kościołów, pomagajmy do otworzenia nowych stacyj duszpasterskich. Ale nie zapominajmy też o ofiarach na rzecz całego Kościoła Chrystusowego. Na nim zaszczepieni jesteśmy, jak gałązki na drzewie. Z jego pnia i korzeni ciągniemy życie Boże. A więc składajmy co roku na misye (najprzód należałoby zaspokoić głód wierzących przyp. Red.) choćby grosz wdowi, a Ojcu świętemu z całą synowską miłością świętopietrze. Kto ma więcej, niech da więcej, kto mało, niech da mało, ale niech da i to w tem przekonaniu, że świętopietrza nie składa człowiekowi, ale Chrystusowi ale Kościołowi bo Ojciec święty obraca je na potrzeby całego Kościoła“.

Z muzyki.

(Ciąg dalszy).

Poznane trójdźwięki rozmaitej wielkości i nazwy, możemy otrzymać na jednym stopniu, zniżając lub podwyższając jeden lub dwa tony muzyczne. W trójdźwięku c, e, g, obniżając tercyę e na es, dostaniemy trójdźwięk, mały jaki widzieliśmy w skali dur na stopniach 2, 3, 6, w skali mol na 1 i 4 stopniu. Trójdźwięk mały, powinien się także znajdywać w skali mol na stopniu 5, bo skala np. c-mol ma w nagłówku obok kluczów 3 bemołe a więc trójdźwięk powinien być złożony z tonów g, b, d, ale że tercya tego trójdźwięku jest tonem, czułym, prowadzącym charakterystycznym. czyli stopniem 7 dotyczącej skali mol, który prowadząc nas do tonu zasadniczego, musi być zmieniony, bo nas do niego przygotowuje, czyniąc zadość naszemu uchu i prawom kadencyi całkowitej, doskonałej. Wskutek tego np. w skali c-mol w kierunku do góry nie bierzemy tonów g, b, d, lecz g, h, d. Układ tego akordu zasadza się na skali mol harmonicznej. W trójdźwięku wielkim c, e, g, możemy obniżyć tercyę e i kwintę g. Taki akord nazywamy trójdźwiękiem zmniejszonym. Widzieliśmy go w skali dur na stopniu 7, w skali mol na stopniach 2 i 7.

Z trójdzwięku dużego nie trudno nam zrobić zwiększony, jak widzieliśmy w skali mol na stopniu trzecim. Stanie się to, kiedy zostawiając tony c, e, na miejscu, ton g podniesiemy na gis. Trójdźwięk taki jest nie zgodnie brzmiącym, dlatego musi być przygotowany zgodnie brzmiącym, podobnie jak widzieliśmy na stopniu trzecim skali mol.

Różnica między trójdźwiękami małym, zmniejszonym i zwiększonym, wytworzonymi na jednym stopniu, a mającymi stałą siedzibę na właściwych sobie stopniach jest ta, że te trójdźwięki są tylko przypadkowo czyli chwilowo prawem konieczności wytworzonymi. Nie mając właściwej cechy, zjawiły się chwilowo, lecz znikając, oddają nam w posiadanie trójdźwięk pierwotny, który poprzedzony akordem stopnia piątego lub septynowo- dominantowego, tworząc kadencyę doskonałą, wygląda wspaniale i zadowalniająco. [C. d. n.]

SPRAWOZDANIE

Towarzystwa wzajemnej pomocy Organistów we Lwowie za r. 1903.

Dyrekcya Towarz. wzajemnej pomocy Organistów przedkłada sprawozdanie za r. 1903 a 22 rok istnienia Towarzystwa.

W r. 1903, przystąpił do Towarzystwa jeden nowy członek, przeto liczba członków zwyczajnych wynosiła 48. Wielu z nich jednakże utraciło prawa członka, gdyż od dłuższego czasu nie płacą wkładek i będą z Towarzystwa wykreśleni, jeżeli w krótkim czasie zaległości nie wyrównają.

Emerytom i wdowom po 10 członkach zmarłych wypłacano regularnie co pół roku stałą zapomogę wedle obowiązującej skali. W r. 1903 wypłacono na stałe zapomogi 310 Kor.

Fundusze Tow. stosunkowo do liczby członków znacznie wzrastają, gdyż czysty dochód w r. 1903 wynosił 901 K. 19 h. W znacznej części zawdzięczać to należy hojnym zasiłkom JE. Najp. Ks. Arcypasterza i innych P. T. Członków wspierających, którym Rada zawiadowcza na tem miejcsu składa gorące podziękowanie.

Dochody w r. 1903.

Od członków wspierających . .	176	K.	— h.
wpisowe	4	„	— „
na udziały	362	„	— „
% zwłoki od udziałów . .	16	„	48 „
na doraźną zapomogę i % zwłoki .	39	„	79 „
% od funduszu doraź. zapomogi .	25	„	49 „
% od funduszu żelazn. i dyspozyc. .	733	„	74 „
zwroty za portorya . . .	12	„	89 „
Razem .	1370	K.	39 h.

Rozchody w r. 1903.

Na stałe zapomogi	.	310 K. — h.
druk sprawozdań, papier i t. p.	.	34 „ — „
opłaty skarbowe	.	39 „ 40 „
portorya	.	16 „ — „
remuneracya sekretarza i kursora	.	69 „ — „
Razem	.	469 K. 20 h.

W porównaniu przychodu z rozchodem

czysty dochód w r. 1903 wynosił	901 K. 19 h.
z tego przypadło na dział stałej zap.	835 K. 91 h.
a na dział zapomogi doraźnej . .	65 K. 28 h.

Stan funduszów z 31. grudnia 1903.

Fundusz żelazny	17·000 K. — h.
„ dyspozycyjny	1·539 „ 6 „
„ rezerwowy	600 „ — „
„ doraźnej zapomogi	626 „ 36 „
Razem	19·765 K. 42 h.

Fundusze są umieszczone w zawinkulowanych listach zastawnych Towarzystwa kredyt. ziemsk. 17·000 nom. wart., reszta t. j. 3·053 K. 97 h. na książeczkach Kasy oszcz. i Banku zaliczkowego.

Członkowie rzeczywiści:

Baranowski M., Benedykt J., Bekus A., Bossowski T. Bukowski W., Cesarz M., Ciesielcznk J., Czubski J., Dąbrowski W., Decowski J., Dorożyński K., Gazda D, Głowacki M., Głowiak S., Gutwiński A., Heina P., Kania W., Kaparnik A., Kawalec J., Kisielewicz M., Krett S., Kulpiński J., Lachold L., Lewandowski J., Łabędzki F., Madera L., Malski J., Mormul L., Narajewski J., Nowobielski J., Okoński St., Ozimek M., Pelic F., Piękoś A., Pieniążek W., Satora K., Skarbek J., Skirło J., Smólski P., Surowiec J., Szajowski J., Szlachetka J., Szotowicz I., Tchórzewski A., Witeszczak F., Witoszyński A., Zaczek M., Żytkiewicz W. — Od r. 1904 Szechowicz J.

Adres: Lwów, plac Kapitulny l. 7.

Piotr Smólski, *sekretarz.* *Ks. Józef Boczar,* *zast. prezesa.*

Koledzy! musimy się wstydzić liczbą członków rzeczywistych Tow. wzaj. pomocy organistów. Nie widzimy tutaj nazwisk nawet tych organistów, którzy by mogli przynajmniej jeden udział płacić.

Bracia! zlitujcie się sami nad sobą i garnijcie się do Towarzystwa, gdzie w potrzebie znaleźć możecie pomoc. Przebudźcie się raz, bo sen Wasz może być śmiertelnym. Jeżeli sami nie będziemy o siebie dbać, nikt nam nie pomoże. Koledzy! prosimy Was abyście jak najprędzej przystąpili do Tow. wzajemnej pomocy organistów we Lwowie.

Organiści dyecezyi lwowskiej i przemyskiej niech się zapisują we Lwowie, ale nie odwlekać, bo czas drogi. Koledzy starsi, dajcie przykład młodszym.

Rozmaitości.

Jeden z naszych Kolegów będąc w Kozowie dowiedział się co następuje;

Ks. proboszcz w Kozowie postępuje z organistą nie sumiennie. Tamtejsza p. Hrabina obiecała organiście za prowadzenie chóru płacić rocznie 100 kor. Obietnicę powtórzył także ks. proboszcz. A kiedy organista upomniał się ks. proboszcza o wymienioną kwotę dostał odpowiedź. P. Hrabina złożyła pieniądze jeszcze w lutym, jednak wliczyłem ją do pensyi organisty i tak zaciągnąłem do książki.

Dochody od stuły, ks. proboszcz wypłaca organiście według swej woli, a czasem nic nie daje mówiąc; dostałem tylko tyle ile mnie się należy. Mówią, że z ogrodu, który organiści od niepamiętnych czasów używali, ks. prob. wziął sobie połowę, a swój grunt wynoszący kilka set morgów żydom wydzierżawił. Organistę za nic nie ma. Mówią, że ks. proboszcz nabił dwóch ludzi w kościele, a dziadka kościelnego na dworze.

Ponieważ organista jak się dowiadujemy ma zamiar opuścić posadę, dobrze by było ażeby Koledzy mający chęć ubiegania się o nią, najprzód zasięgnęli rady od miejscowego organisty.

Kolega J. z Rakszawy donosi, że wcale nie uczy chłopców i do Trzebosi nikogo nie posyłał.

Czy Kolega D. w K. ad. R. dostaje naszą gazetkę? Posyłamy regularnie.

Jako dowód, że ks. proboszczowie zabijają stan organistowski, poszukując lokai ze szkodą dla muzyki kość. i organistów, przedkładamy dokładny odpis listów ks. proboszczów starających się o organistów.

Panie Stanisławie.

Oprócz gry i śpiewu, organista utrzymać ma porządek w kościele, pościerać prochy przed Mszą św. odśpiewać codziennie $1/3$ część Różańca. W wolnych godzinach nie ma zatrudnienia u Proboszcza. Miesięcznie pobiera 6 złr. za odegranie mszy 20 ct. za każdą, za kolędę 25 złr. dochody małe z parafii, pomieszkanie i ogród duży.

Jeżeli się zaś nada, to jest zasłuży sobie pobiera dodatku miesięcznego 2 złr. do odegranej Mszy św. dodatek 10 ct. i kartki wielkanocne. Te atoli dodatki mogą być w danym razie cofnięte.

Życzyłbym sobie dostać takiego organistę, któryby w wolnych godzinach był zajęty jakiem rzemiosłem. Jeżeli Stanisławie grasz i śpiewasz dobrze i zgadzasz się z temi warunkami, odpisz mi abym mógł ci moją decyzyę zakomunikować. Wiedząc o tem jacy dziś organiści radykały, nie wiążę się z żadnym co do czasu. (Podpis nieczytelny).

Szanowny Zarządzie.

W Drag. p. Tar. jest wolna posada organisty. Chciałbym dostać pokornego i cichego chłopaka, któryby mógł być zarazem i moim służącym, bo na wsiowej skromnej posadzie żonaty trudno by się utrzymał.

Dostaje pensyi 140 kor. rocznie z dodatkami miałby 300 kor. Jeśliby był taki organista niech zaraz przyjedzie, bo u nas w niedzielę odpust. Jeżeli by był na wakacyach to proszę łaskawie, do którego napisać aby zaraz przyjechał. Chodzi mi aby był posłuszny i cichy to i odemnie dostanie za usługę. Organ jest nowy z fabryki Haasego ze Lwowa. Proszę mi dopomódz abym dostał dobrego chłopca, bo chodzi mi o chwałę Bożą!! i spokój w parafii.

Komentarzy chyba podawać tu nie potrzeba. A teraz niech naszą sprawę i sposób postępowania osądzą ludzie dobrej woli. Takich organistów księża poszukują. Trzeba będzie koniecznie udać się do Rzymu, może raz nadużyciu przyjdzie koniec.

Donoszę, że chociaż z trudnością załatwiłem się z petycyą do naszego Posła. Petycyę odesłałem za pośrednictwem jednego z Kolegów, bo ks. proboszcz gdzie jestem 22 lat organistą, nie chciał mi dać jednodniowego urlopu mówiąc: dlaczego właśnie ty tem się zajmujesz? niech się zajmują ci co są z „profesyi“ zresztą to wszystko na nic.

Więc dopiero po 22 latach pracy organistowskiej zostałem nie z „profesyi“! Czemu mi tego nie powiedziano w pierwszym roku mojej pracy i na czem ks. proboszcz opiera to twierdzenie, nie wiem.

W drugim roku po objęciu posady organistowskiej tenże ks. proboszcz upominając mię trzykrotnie, zabronił mi ćwiczyć się w grze na własnem fisharmonium i w śpiewie. Mieszkając z woli ks. proboszcza na probostwie [organistówki nie ma] musiałem się do rozkazu zastosować.

W ten sposób nastąpił 18 letni zastój w pracy nad sobą czyli niewoli muzycznej. Chociaż nie dając ks. proboszczowi „za wygrane“ pracowałem na polu muzyki ale tylko „ukradkiem“.

Zakaz ten ma moc obowiązującą do dnia dzisiejszego. Czy zrozumie kto boleść człowieka, który wszystko stracił dla muzyki, a tu nie pozwalają mu się dalej kształcić i nazywają go „nie z profesyi“?!

Nie życzę ks. proboszczom by im kiedyś P. Bóg chciał nasze krzywdy odwetować.

Tyle na teraz, gdy mię konieczność zmusi, nastąpi ciąg dalszy o wiele jaskrawszy. *J. W.*

organista nie z profesyi.

Szan Redakcyo. Przeczytałem mumer „Głosu organistowkiego“ i z przyjemnością skreślam kilka słów.

Tylko dwa lata mogłem być organistą. Jak długo całowałem ręce proboszczowi, pilnował jego gospodarki i nie wymagał zapłaty byłem dobrym organistą. Ale gdy zacząłem się upominać o moją należytość, utraciłem posadę. Poznawszy smutne położenie organisty, porzuciłem ten zawód i znalazłem inną pracę, gdzie mam bez kłopotu 3 kor. dziennie.

Jeżeli organista na wsi nie chce być parobkiem ks. proboszcza, traci posadę. Większa część dzisiejszego duchowieństwa nie chce nic dobrego uczynić bliźniemu, tylko dba o pieniądze, a głód organisty z rodziną nic ich nie obchodzi. Mój proboszcz mówił do parafian: nie dajcie organiście pieniędzy, bo się „rozlampartuje“. Cóż więc miałem robić? Musiałem ten stan porzucić.

Do dnia dzisiejszego nie ma tu organisty, kościelnego ani ministrantów, bo im trzeba zapłacić.

Zostaję Waszym dobrze życzącym bratem. Trzymajcie się Waszego zawodu jeżeli musicie i starajcie się o polepszenie bytu, lecz ja organistą już nie chcę być.

F. L.

Przeczytawszy w „Głosie organistowskim“ Nr. 8 o „Sakramencie Małżeństwa“ przypomniały mi się czasy kiedy i u nas tak się działo. Dziś z nastaniem innego proboszcza jest inaczej.

Młodzi i weselni obecnie muszą przyjechać trzeźwo i bez hałasów, inaczej nie dostaną ślubu. Muzykę kośc. obecny ks. proboszcz lubi, a rozumiejąc się na niej stosuje się ściśle do rozporządzeń Stolicy Apostolskiej.

Z tego powodu mieliśmy wiele nieprzyjemności, bo ks. proboszcz zakazał grać po ślubie „Marsia“ [nie zakazał z ambony] więc strony nie chciały mi za śluby płacić mówiąc: Organista nie chce grać „Winokrod“ to nic mu nie damy. Ale uskarżyłem się ks. proboszczowi, który zarządził granie podczas ślubu tych, którzy płacą. Obecnie gram „*Veni Creator*“, a po ślubie „*Beati omnes*“. Niektórzy z parafian nie są z tego zadowoleni, bo powracając od ołtarza nie mogą sobie podskoczyć, jednak większa część parafian, zrozumiała rzecz i o „marsia“ się nie upominają.

Także dodać muszę kilka słów do artykułu „Praca organistów“. Za moją pracę organistowską pensyi nie pobieram. Mieszkanie, szczupłe dochody kośc., z opłatków i spiśnego, które z każdym rokiem się umniejszają są moim utrzymaniem. Nawet dobrowolnych datków w naturze nie mam, bo ks. wikary zbiera je dla siebie.

Za to nędzne utrzymanie muszę spełniać czynności nie mające styczności z organistowstwem. Muszę być organistą, kościelnym, dziadem, dzwonnikiem, a nawet muszę świece wyrabiać! Cały dzień pracuję za darmo nie mając na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb.

A. C.

W jednej parafii obok Brzeżan, ks. proboszcz wynajął żydom 300 morgów gruntu. Ponieważ organista posiadał także kawałek pola, proboszcz pozwolił je zabudować, zostawiając organiście trzy czwarte morga. Widocznie ks. proboszcz uważając, że i to za wiele dla organisty na połowę, z nim się dzieli. Także dochodem z kartek do spowiedzi dzieli się z organistą.

Zdaje się, że będziemy musieli zająć się ks. proboszczem w Rudkach, jeżeli tylko tak dalej będzie z organistami postępować. Jeden z organistów skarząc się powiedział; Tak mi ten ksiądz dokuczył, że byłem gotów w „łeb mu wypalić“ lecz Bóg pozwolił mi zapanować nad sobą.

Organista w B. upomniał się ks. dziekana o rzetelne i odpowiednie wypłacanie dochodów „*Jura stolae*“. Ks. dziekan odpowiedział: Organista powinien pamiętać, że służy Bogu, a nie mamonie.

Parafianie obliczają ks. dziekana dochody na 14000 kor. rocznie, a biedny organista przymiera głodem. Tenże ks. dziekan pewnego razu powiedział: Jeżeli organiście za mało, może się zabrać! Nie wchodzimy w to, że ks. proboszcz nie jest właścicielem lecz zarządzcą majątków kośc., ale chcielibyśmy wiedzieć czy ks. dziekan zna słowa Chrystusa: Potem Was poznają żeście moimi, jeżeli nawzajem miłować się będziecie.

Wczasach dzisiejszych i podobnych warunkach, nawet poganin nie zdobędzie się na taką odpowiedź.

Polscy ks., a muzyka kościelna w Galicyi. Wiadomo każdemu, że polscy ks. z małymi wyjątkami bardzo licho płacą organistom. Nie tylko parafialni ks. ale i zakonni, dla organistów nic nie mają. Długoletni organista u OO. Bernadynów we Lwowie ś. p. Paweł Raczyński, chociaż dobrze grał na organach dostawał miesięcznie 5 złr. pensyi. Nie lepiej się dzieje w innych klasztorach. Dziwna rzecz. W klasztorach wielu ks. kleryków i braci żyją wyśmienicie, a dla jednego organisty nie ma utrzymania. Dawniej w klasztorach można było słyszeć piękną muzykę kościelną dzisiaj zostało tylko wspomnienie.

Brak uznania i wyzysk pracy biednego organisty, znajduje źródło w nierozumieniu i złej woli polskich ks. w Galicyi, którzy są ojcami niedoli organistów.

Dobry i rozumny ksiądz, nawet na najbiedniejszej parafii mógłby stworzyć organiście znośniejszy byt, a tymczasem dzieje się przeciwnie. Jesteśmy Polakami jednak musimy prawdę powiedzieć, że nasi księża na tym punkcie cofnęli się przeważnie o 100 lat w tył, wobec księży niemieckich. Damy dowody. W klasztorze ks. Augustynów, przy kośc. św. Katarzyny na Kazimierzu w Krakowie, płacono organiście 8 kor. miesięcznie Władza zakonna przysłała tam 4 zakonników Niemców jak pogłoska krąży, dla zaprowadzenie ładu. Księża ci objąwszy zarząd płacą organiście 60 kor. miesięcznie dając mu mieszkanie składające się z dwóch pokoi i kuchni.

W klasztorze w Mogile polscy księża płacili organiście 10 kor. miesięcznie, niemcy objąwszy zarząd płacą 40 kor. miesięcznie, dają wikt i mieszkanie.

Prawda? jak różną jest płaca wspomnianych organistów, chociaż oprócz przełożeństwa nic klasztorowi nie przybyło. Palak dla brata nie miał utrzymania, Niemiec w tych samych warunkach się znajdujący, potrafił je znaleść. Widocznie Bóg chciał nas ukarać kierując nasze kroki do stanu organistowskiego w Galicyi, oddając nas opiece księży polskich dbających przeważnie tylko o siebię.

Organista przy kościele św. Piotra w Krakowie umarł w tym miesiącu. Ś. p. Feliks Grzelewski chociaż był tam organistą lat 34 umarł w nędzy, pozostawiając żonę bez

zabezpieczenia. Nawet pogrzebu nie było z czego zapłacić, więc ksiądz prałat Starowiejski proboszcz miejscowy musiał koszta pokryć z własnej kieszeni. Robotnik czyszczący lampy na kolei lat 12 w razie choroby ma pensyę, a umierając zostawia żonę i dzieci zabezpieczone chociaż uczyć się niczego nie potrzebuje. Organista nie mający własnego majątku, pomimo pracy umiera jak nędzarz, któremu życie minęło na próżniactwie.

O zawodzie niewdzięczny, który przyciągasz ludzi — rzucasz ich na pastwę losu i przeważnie złych ludzi.

W tych dniach wyjdzie z druku śpiewnik (tekst) jako dalsze zwrotki do pierwszej części śpiewnika krakowskiego.

Kolega Tomasz Flasza objął posadę organisty przy kośc. św. Piotra w Krakowie.

Z nastaniem nowego proboszcza w Żulinie obok Stryja, organista tamtejszy utracił posadę. Jak nam donoszą wniósł on skargę do Najprzew. Konsystorza we Lwowie, który posłał ks. dziekana do zbadania tej sprawy. Sprawa załatwioną została jak często się zdarza na niekorzyść organisty.

Nie mamy zamiaru stawać w obronie tego organisty, chcemy tylko powiedzieć, że organista ten utracił posadę chociaż znami się nie łączył ani „Głosu organistowskiego" nie czytał.

Wielu Kolegów bojąc się utraty posady nie czytają „Głosu". Ks. proboszcz widząc to, ma wolne ręce więc organistę wydala. Inaczej rzecz się przedstawia z Kolegą, który się znami złączył, ks. proboszcz musi się liczyć bo my także potrafimy śledztwo przeprowadzić, a potem sprawę przedstawić w właściwym świetle gdzie należy.

Nie bójcie się więc Koledzy ale łącząc się z nami czytajcie „Głos organistowski". Kiedy wszyscy będziemy złączeni nie będą nas z posad wypędzać. Już dzisiaj jesteśmy silni, bo każdy zdolniejszy organista do nas należy, tak że gdy ks. proboszcz wydali jednego, za to że się z nami złączył, dostanie drugiego naszego zwolennika.

Ciemny organista u OO. Karmelitów już nie koncertuje. Jest inny widzący, który naturalnie lepiej gra na organach, Możeby OO. Dominikanie we Lwowie, idąc chwalebnym przykładem postarali się także o widzącego organistę? Organistę odpowiedniego możemy im wskazać.

W. B. uczeń zajął posadę organisty wypędzając swego nauczyciela, który był tam lat 20. Za parę marnych groszy uczycie chłopców, a oni potem pozbawiają Was posad. Czas ostatni ażeby zaniechać tego rzemiosła, które Wam samym szkodę przynosi.

W. Z. uczył organista chłopców, obecnie jego syn prawdopodobnie utraci posadę. Ojca uczeń go wypycha.

Kolega Jan Patulski Szczepanów via Sołtwina. Wysłane trzy numera „Głosu organistowskiego" nam zwrócono z dopiskiem „nieznany". Prosimy sąsiednich Kolegów o zawiadomienie o tem J. P. Jeżeli pragnie pobierać nasze pismo niech nam wskaże sposób doręczania mu tegoż.

Czy Kolega St. Drajewicz w Króliku Polskim gazetkę naszą dostaje? Posyłamy regularnie.

Correctio. W wierszu na str. 8. sierpniowego Nru „Głosu organistowskiego" p. t. *Mane, Tekel, Fares*! zaszło kilka poważnych pomyłek drukarskich, które bez poprawy są nie zrozumiałe. I tak: wiersz 8 ma być „pokryją" zamiast ukryją. Wiersz 10 zamiast „łagodziła cierpienia" ma być „Do cierpień, trudów". Wiersz 15 chociaż dobry „Miłość i pokój tam się uprzedzały" jednakże w rękopisie było „tam się całowały" jestto wyrażenie Pisma św. Wiersz 24 ma być „Nawet w najdalsze parafij zakątki". Zwrotka 12 wiersz 3 ma być „Iż się i do nich ta powieść stosuje". Zwrotka 15, wiersz 1, „policzone" zamiast „polczone". Taż zwrotka wiersz 3 zamiast „Chociaż" ma być „Choć tu". Najfatalniej wypadła zwrotka 20, w drugim wierszu zamiast „I dnie zimne, ani gorące" ma być „I ani zimny, ani też gorący" jest to wyjątek z Apokalipsy. Taż zwrotka wiersz 4, lepiej będzie zamiast „Lichtarz twój trąci" położyć "Lichtarz twój wzruszy". — Podobno nie wszyscy wierzą aby w tych wierszach była prawda, my organiści chyba wszyscy jesteśmy o prawdziwości podanej tam nędzy przekonani, jeżeli zaś który z księży tego nie widzi niech udowodni, a ja mu udowodnię prawdziwość całego wiersza.

Samo zakończenie przepowiadające karę, również nie bardzo przesadzone, bo trudno za złe spodziewać się nagrody, toć mimowoli księża uczą, że Bóg jest sprawiedliwym, za dobre nagradza, a za złe karze. A cóż może być bardziej złem, jak lekceważenie sługi kościelnego, bez którego się nie obejdzie, nie ludzkie traktowanie go, pokrzywdzanie, a co najgorsza wyzyskiwanie?! Jeżeli miłość jest największą cnotą, tak nienawiść jest największym grzechem.

Największe organy znajdują się w Londyńskiej hali Alberta, liczą 120 regestrów. 100 Regestrów mają organy w hali św. Jerzego w Liwerpolu, w Münster koło Ulm mają 95 regestrów, a w Lipsku w kościele św. Mikołaja 85 regestrów. W Szwerin 85 regestrów, w Lubece w kościele Maryackim 81 regestrów, w Magdeburgu 80 regestrów, tyleż w hali muzycznej w Bostonie, Katedralne w Merseburgu 79 regestrów, we Frankfurcie w kościele św. Pawła 74 regestrów, a w Harlem 70 regestrów, w kość. w St. Floriana w Górnej Austryi o 72 regestrach.

Do największychnależą organy w Harlem, w Holandyi zbudowane przez Chrystyana Müllera z początkiem XVIII. wieku, liczą 60 regestrów, 4295 piszczałek i kosztują 100·000 marek. Podobne znajdują się w hali św. Jerzego w Liwerpolu, mają 8000 piszczałek. Długość największej piszczałki 32 stóp, najkrótszej $^3/_8$ cala. Największa mieści 224 stóp kubicznych, mając 48 cali szerokości. Metal użyty na te organy waży 40 ton. Organy klasztorne w Weingarten koło Regensburgu mają 66 regestrów i 6666 piszczałek.

Również olbrzymie organy zbudowane w Ludwiksburgu przeznaczone dla Tumu w Rydze liczą 7000 piszczałek, 124 głosów i 174 regestrów, organy te wysokie 20 m. szerokie 11 m., głębokie 10 m. największa piszczałka ma 10 m. długości i mieści 200 litrów, a najmniejsza $1^1/_2$ ctm. długości. Miechy porusza osobny mechanizm i motor gazowy o sile 4 koni. — Podobne organy były w tym roku na wystawie w St. Louis w Ameryce wielkie jak dom 62 stóp długie, 40 stóp wysokie, a 33 stóp szerokie. Miechy porusza maszyna elektryczna. Niedaleko tych organów leżał wielki chleb z 3 korcy mąki, to pewnie dla organisty! W Ameryce i to możliwe.

Organiści są lepiej sytuowani aniżeli pierwszy urzędnik! Tak powiedział ks. dziekan naszego dekanatu. Dobrobyt organistów jest znany nawet szerszym warstwom, organiści z przyjemnością mogą go odstąpić ks. dziekanowi i podobnym. — Nie zaszkodzi, jeżeli dla przedstawienia tego dobrobytu, dodam słów kilka.

Na dniu 4. sierpnia b. r. otrzymałem list Kolegi sąsiada, świadczący o jego zwątpieniu i rozpaczy z powodowanej nędzą. Pocieszając go, prosiłem, by porzuciwszy zwątpienie, szukał ulgi w pracy organistowskiej, na co dostałem odpowiedź:

Podane przez Kolegę środki uśmierzenia mego bolu są bezskuteczne. Rozumię, że tylko pracą i wytrwałością dojdziemy do celu, ale ja się ćwiczyć w muzyce nie mogę, bo głód i nędza spać mi nie dają. Chociaż jestem stanu wolnego, powietrzem żyć nie mogę. Dziesięć kor. jakie miesięcznie dostaję, nie wystarczą mi przecież na wyżywienie się, ubranie itd. Ze zmartwienia głowa mi schnie. Jak tu pracować nad muzyką, kiedy widmo niezabezpieczonej starości mię prześladuje. Zresztą wie Ko-

lega, że i niektórzy ks. proboszczowie przeszkadzają nam w dalszem kształceniu się.

Tak drogi Kolego! zapisujesz mi leki, które mi pomódz nie mogą. Niech nam dadzą chleba, zabezpieczą na posadach i na czas nieudolności do pracy, w ten czas zamiast rozpaczać, będziemy pracować nad sobą.

Przeczytawszy ten list, pomyślałem: Słusznie masz Kolego, bo głodny nie może grać i śpiewać.

Weźcie sobie ks. dziekani nasz „dobrobyt", a dajcie nam chleba!

Otrzymaliśmy następujący list:

Wiecie co organiści — zwyciężyliśmy, bo nawet ks. dr. Wałęga, biskup tarnowski nakazał, aby każdy ks. proboszcz miał kartkę od organisty, że był u spowiedzi. A więc czuwajmy, aby pobożność w duchowieństwie się podniosła, która upada. Od czegoż my organiści? Abyśmy czuwali nad czystością muzyki, śpiewu a nawet moralnością i pobożnością księży. My organiści obejdziemy się bez księży, bo do nas P. Jezus powiedział: »Idźcie grajcie w całym świecie«, nie powiedział tego do duchowieństwa: »Idźcie nauczajcie wszystkie narody«. Oni sami to sobie przywłaszczyli.

Ks. proboszczowie tylko czekają, aby my organiści sztrajk zrobili. Będą sobie z ludem śpiewać bez organistów. Mój proboszcz powiedział, że gdy ja odejdę, będzie miał na moje miejsce kogo zechce... [już nie będzie śpiewał z ludem? przyp. red.]. A cóż ja wtedy zrobię ze swoją rodziną? Biedowałem, ale kto na świecie nie bieduje?

Starajmy się o polepszenie swego bytu, ale legalnie, prawnie. Nie starajmy się być wyższymi nad proboszczów, bo nas wyrzucą i bez nas się obejdą... [gdyby nie Rzym i naród. Przyp. red.].

Starajmy się o polepszenie bytu, ale nie kalajmy duchowieństwa, bo tą drogą do niczego nie dojdziemy.

Zaczernie 31. lipca 1904. *Prokop Mik... organista.*

Jak się dowiadujemy, organistą w Zaczerniu jest F. P. a Prokopa Mikoski organiści tamtejsi nie znają. Widać, że autor »strzela z za płotu« i ma racyę, bo rozumny człowiek takich głupstw nie pisze. Autor »rusza konceptem«, bojąc się odpowiedzi. Ale na co pisze, kiedy jest przekonany, że źle robi?

Jeżeli ks. biskup Wałęga wydał rozporządzenie, aby organista miał kartkę od proboszcza, że był u spowiedzi, źle zrobił. Spowiedź jest Sakramentem, a chcący się dobrze wyspowiadać, musi mieć przepisane przez Kościół warunki. Przymus może być przyczyną świętokradztwa. Bóg stworzył człowieka i dał mu rozum i wolną wolę, dlatego jest wobec Boga odpowiedzialnym.

Nad czystością muzyki sami mamy czuwać, bo księża na niej się nie rozumieją. Upominać mamy jeden drugiego, bo tak Chrystus nakazał. Bez duchowieństwa obchodzić się nie chcemy — jednak prędzej Dawid grając, śpiewał Panu pieśń, aniżeli autor był na świecie i wykonywał swoje czynności. Pismo św. mówi, że Chrystus kazał nauczać wszystkie narody niewierne, uczniom swoim. Ks. Arcybiskup Bilczewski wydał podobne polecenie wszystkim katolikom, swojej archidyecezyi. Możemy wskazać osoby świeckie, spełniające ten rozkaz lepiej, aniżeli nie jeden ksiądz.

Proszę nam wskazać chociażby jedno miejsce w Piśmie św., gdzie P. Jezus mówi do ks. proboszczów. Kościołem katolickim i uczniami Chrystusa Pana wszyscy jesteśmy, a na czele naszym stoi Papież.

Jeżeli autor już tak mało wie, niech sobie przeczyta historyę, a nabierze innego zapatrywania. Dotyczący ustęp można znaleźć w historyi dr. Web. na str. 304 i innych. Autor przechwala się wyłącznym przywilejem a, niechce pamiętać, że począwszy od założenia Gnostyków, Manichejczyków, Aryusza itd. do dnia dzisiejszego nie utworzyli organiści ani jednej sekty. Czy autor może tak o księżach powiedzieć? Jeżeli nie, organiści mają prawo na złych księży się skarzyć, a dobrych poważać.

Ksiądz, obchodzący się bez organisty, wypowiada posłuszeństwo Rzymowi, skąd wychodzą wszelkie rozporządzenia. Sztrajk organistów nie zastraszyłby księży, gdyby organiści byli dla księży. Organiści są dla narodu, który w danym razie zaglądnie księżom w ręce. Księża z ludem śpiewać nie będą, bo przeważnie sami nie umieją. Same słowa: jak jeden pójdzie, wezmę sobie kogo zechcę — wskazują charakter i chęć wyzysku mówiącego, który według nauki Chrystusa, w żaden sposób nie może być uważany katolikiem.

Każdy bieduje na świecie, bo tu jest padoł płaczu, ale nie każdego praca jest jednakowo wyzyskiwaną. N. p. ks. proboszcz, jako nie mający własności, najmniej może mieć roszczeń do krzywdzenia organisty, tymczasem widzimy, że żaden stan nie jest tak krzywdzony, jak organistowski.

Mowa o legalności i prawności jest czczą »paplaniną«. Gdyby organiści nielegalnie postępowali, duchowieństwo kalali — znaleźliby się „pod kluczem".

Drwić sobie z cierpień bliźniego i prawić o legalności, jest niegodnem nawet poganina. W każdym stanie musi być przełożony i podwładny, starszy i młodszy; organiści nie chcą być wyższymi od proboszczów, ale deptać i plwać na siebie nie pozwolą.

Wiemy, że „prawo pięści" panuje w innej formie, księża katoliccy powinni być wolni od tego. Jesteśmy ludźmi, ale tu panuje zła wola i chęć wyzysku pracy biednych ludzi.

Autorze, drwij z siebie i swojej gospodyni, a nas zostaw w spokoju.

Organiści! memoryał i petycyę rozesłaliśmy do posłów i Wydziału krajowego. Mamy jeszcze posłać pisaną do Sejmu, gdzie potrzebujemy Waszych podpisów. Chociaż Komitet organistowski przez Was wybrany, jest przez Was upoważniony do takich spraw, nie zaszkodzi zawiadomić Was o tem. Ktoby nie chciał być na petycyi podpisany, niech nas zawiadomi.

Chcieliśmy urządzić zjazd organistów galicyjskich w tym celu, ale komitet uznał, że tym sposobem naraziłoby się Was na niepotrzebne koszta. Jednak pożądanem jest, ażeby organiści, gdzie mogą zbierali podpisy własnoręczne na arkuszu papieru i takowe nam przysłali najdalej do 15. września b. r.

Pan Rudolf Haase, organmistrz ze Lwowa, restauruje organy w Stryju. Równocześnie ustawia organy we Lwowie, na Kleparowie, w Buczaczu itd.

Kurenda będzie wydrukowaną w przyszłym numerze.

Kol. Rybicki w Brzeżanach porzucił zawód organistowski, skarżąc się na ks. proboszcza. Dowiadujemy się, iż kilku Kolegów miejskich zamierzają tak samo uczynić. Niegdyś najlepsze parafie, z winy ks. proboszczów nie dają organiście utrzymania, więc muszą uciekać przed śmiercią głodową.

W jednej z lwowskich parafij ks. proboszcz używa organisty do posług w kościele, nie mających styczności z jego stanem. Do tego, mieszkając na piętrze, kiedy potrzebuje organisty, gwiżdże na niego (jak na psa).

Drukiem A. Olbricha w Stryju.